

TRAGICZNY SPIS DEPORTOWANYCH

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILNI

DWUTYGODNIK



Rok III, nr 12 (39)

Wilno, 9 - 22 czerwca 1991

cena 50 kop.

CHRZEŚCIJAŃSKA WIZJA EUROPY

Polska żyje IV Pielgrzymką Jana Pawła II. Dla Litwy ma ona również historyczne znaczenie. 5 czerwca br. papież zwracając się w języku litewskim do kilkunastu tysięcy pielgrzymów z Litwy, zgromadzonych w Katedrze Łomżyńskiej powiedział:

- Wierzę, że to spotkanie przybliży dzień, kiedy na drodze Papieża - Pielgrzyma znajdzie się Litwa.

W tych słowach jest wiara, że kolejne państwo Europy - Litwa - jest na słusznej drodze ku wolności. Przemiany w naszym regionie Starego Kontynentu stały się możliwe w dużym stopniu dzięki wysiłkom i energii Ojca Świętego. Kolejna Jego Pielgrzymka daje polskiemu narodowi niezłomną nadzieję na zrzucenie komunistycznego zniewolenia. Jest to nadzieja na lepszą przyszłość także dla innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Jan Paweł II w ciągu całego swego pontyfikatu troszczy się z ogromnym zaangażowaniem o duchową przyszłość państw postkomunistycznych. Ojciec Święty stanowczo przeciwstawia się totalitaryzmowi, wszelkim naruszeniom praw człowieka, w tym przede wszystkim prawa wolności sumienia. Papież stawiał te kwestie w bezpośrednich rozmowach z przedstawicielami odpowiednich rządów. Poprzez cierpliwy dialog osiągnął znacznej poprawy sytuacji Kościoła Katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej. Na Litwie wiele świątyń powróciło do dyspozycji wiernych. Powołano nowych biskupów, mamy swego kardynała.

Korzystnie wpłynęły na rozwój sytuacji i liczne Orędzia Papieskie. Przemówienia Jana Pawła II, w których było akcentowane poszanowanie godności człowieka i jego praw, w tym podstawowego prawa do wolności i do kształtowania własnego losu w duchu sprawiedliwości i prawdziwego braterstwa. Te słowa Ojca Świętego były bodźcem, który dodawał narodom sił w walce o swą suwerenność. Orędzia Papieskie zawsze były oparte o konkretną rzeczywistość historyczną. Jej podstawę stanowi chrześcijańska wizja Europy.

Granice Europy przestają dzielić w miarę obecności chrześcijaństwa. W związku z tym ważnym jest nie tylko dokonać politycznej integracji podzielonego na kilka obozów kontynentu, ale też



Fot. Grzegorz Gałązka

odbudować duchową jedność. O powrót do niej, do jej chrześcijańskiego dziedzictwa, Jan Paweł II nawołuje we wszystkich swych homiliach i przemówieniach.

Ojciec Święty niejednokrotnie dał wyraz uznania Litwie, która stanowczo i bezkompromisowo walczy o swe prawo powrotu do chrześcijańskiej rodziny narodów. Kilka dni przed spotkaniem w Łomży Jan Paweł II podczas wizyty w Portugalii oświadczył przywódcom tego kraju, że jego zdaniem, problem niepodległości trzech państw bałtyckich jest "faktem dokonany".

Spotkanie Ojca Świętego z Litwinami w Łomży było pretekstem pierwszej wizyty do Polski przewodniczącego Konferencji Episkopatu Litwy Vincentasa Kardynała Sladkeviciusa. Miejmy nadzieję, że spotkania - rozmowy Kardynała z Ojcem Świętym, z hierarchią Kościoła Katolickiego w Polsce przyczynią się do znacznego polepszenia klimatu w kontaktach Kościoła Katolickiego Polski i Litwy, do chrześcijańskiego po-

jednania Litwinów i Polaków.

Wniosek taki zrobiłem po wysłuchaniu przemówienia Kardynała Sladkeviciusa w Katedrze Łomżyńskiej. Podkreślił on, że narody polski i litewski łączy jeden chrzest, jedna wiara, wspólna miłość do Ojca Świętego. Wyraził nadzieję, że naród polski udzieli poparcia Litwie w drodze do wolności i niepodległości. Sądzę, że nadzieja ta musi być spełniona. My, Polacy, powinniśmy pomóc swym Braciom szybciej powrócić do wielkiej rodziny narodów chrześcijańskiej Europy.

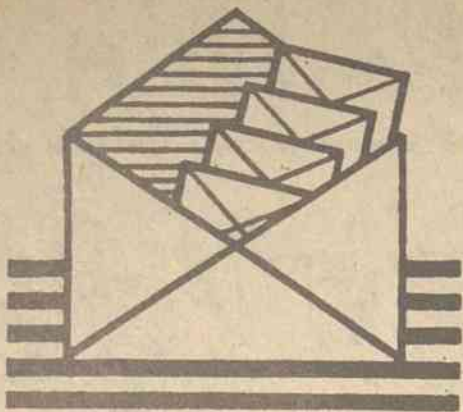
Ojciec Święty zwracając się do Litwinów wyraził także troskę o to, by powołania kapłańskie wywodziły się z rodzin, które pielęgnują swą tożsamość narodową. Jest to sprawa bardzo ważna dla nas. Stanowczo mało mamy powołań kapłańskich wśród Polaków na Litwie. Liczymy na to, że sytuacja się naprawi. Spotkanie w Łomży powinno też przyczynić się do tego. Potrzebna jest tu nie tylko dobra wola Kościoła Katolickiego na Litwie, ale i aktywność rodaków. Z

drugiej zaś strony, aby ostatecznie wyprawić tę krzywdę, niezbędne jest w interesie Litwy, Polaków tu mieszkających zaproszenie do wszystkich parafii Wileńszczyzny co najmniej po jednym duszpasterzu z Polski, mającym doświadczenie walki duchowej o wolność. Misjonarze z Polski szybciej pomogliby mieszkańcom Wileńszczyzny uwolnić się od obcej im ideologii i włączyć się do odbudowy wartości duchowych.

Jan Paweł II podkreślił też, iż Litwa jest ojczyzną świętych, męczenników i bohaterów. Szczególna uwaga była poświęcona św. Kazimierzowi - patronowi Litwy. Jest on bardzo bliski nie tylko Litwinom, lecz i dla Polaków. Wierzę, że oddanie jemu hołdu przyczyni się do stałej obecności słowa polskiego w Katedrze Wileńskiej - miejscu spoczynku świętego, jak też w kościele pod jego wezwaniem.

Wszystko to przyczyni się do szybszej realizacji chrześcijańskiej wizji Europy.

Czesław Okińczyc



W wirze polskiej stolicy

Oto jest sytuacja w państwach postkomunistycznych. Na tej drodze do socjalizmu, prowadzącej faktycznie donikąd (niektórzy to przewidywali), zahamowano gwałtownie, nie małe pojazdy, ale całe państwa i ruszono w innym kierunku. Mamy nadzieję, że tym razem słusznym. Taka też jest sytuacja w Polsce. Widać jednak polskie temperamenty są mniejsze niż rumuńskie czy jugosłowiańskie, bo na tym naszym zakręcie nie ma aż takich jak u nich awantur. Ale są. Oto posłowie w Sejmie wymyślają sobie od gębów, co brzmi miło, ponieważ parlament dążący do socjalizmu był niemy. Miło więc słyszeć odgłosy sporów na Wiejskiej, szczególnie, że nawet w zrównoważonej Anglii, ktoś kiedyś krzyknął do "Żelaznej Damy": "Milcz, głupia kobieto". Nie trzeba więc rozdzierać szat nad tym, że parlament, w którym naprawdę dyskutuje się nad sprawami pryncypialnymi w życiu państwa, od czasu do czasu wybuchnie większą wrzawą. Czas zrozumieć, że sejmy nieme do niczego dobrego nie prowadziły.

Poza tym w stolicy Polski panuje totalny bałagan. Na rogach głównych ulic i nie tylko, można kupić z rozkładanego stolika turystycznego wótróbkę cielecą lub wyciągnąć ze stojącego obok wiadra flaki czy kość dla psa. Obok na krześle ktoś rozwił zachodnioeuropejskie biustonosze, a obok sprzedawca produkowanych z pominięciem praw autorskich videokaset reklamuje swój towar nadawaniem hałaśliwej muzyki.

Jeżeli komuś to nie starcza do pełnego obrazu słowa "bałagan", niech odbędzie króciutką w przestrzeni, a jednocześnie stanowiącą ilustrację różnicy między światami, podróż między Dworcem Centralnym a hotelem "Mariotti". W podziemiach handlowych Dworca śmierdzi moczem, ponieważ obok dawnych sklepów zabite są również dyktą i innymi przedmiotami toalety. A ludzie przechodzący z socjalizmu do nowej formy kapitalizmu nie mogą zmienić tak gwałtownie swych potrzeb. Tak na ruinach Dworca Centralnego widać gołym okiem, bez komentarza, jak rozpada się socjalizm. Skok przez rozkopane Aleje Jerozolimskie, jest skokiem w to coś, do czego dążymy. Hotel "Mariotti". Dawniejącego w takich budynkach mówiło: drapacz chmur, więcej w nim szyb niż ścian, a w środku pełny kapitalizm. Dolary, eleganccy, uśmiechnięci portierzy, windziarze i tajne służby antyterrorystyczne. Rzeczywiście szkoda by było, żeby w "Mariocie" wybuchła bomba. Dworca Centralnego nie pilnują żadne elegancko ubrane służby antyterrorystyczne. Wystarczy, że tu i tam nocują lub odpoczywają Rumunki, zawinięte w jakieś płachty, spod których wystają dziecięce ciemne główki.

Pod Pałacem Kultury zwanym, pod szczególnie zastawionym drewnianymi budkami, w przejściach między nimi, snują się z rozmaitymi towarami przedstawiciele naszych wschodnich sąsiadów. Można tam kupić wszystko, czego w Związku Radzieckim brakuje. Przy tym bardzo tanio. Ale dla ścisłości, to nie Polacy przywożą te rzeczy, jak się niestęśnie czasem na Litwie Polaków oskarża. To obywatele radzieccy ciągną przez granice, tak bardzo strzeżoną, by swe dobra tutaj zamienić na dolary.

W Anglii podczas wizyty Wałęsy chwalono Polskę bardzo, że jako pierwsza w zniewolonej Europie wyzwoliła się z jałtańskich układów. Takt angielski nie pozwolił jednak na to, by przypomnieć, jak to znakomicie Anglia przyczyniła się do oddania tej części Europy w ręce Stalina. Zresztą po co mają o tym wspominać Anglicy, kiedy sami Polacy zapominają, komu zawdzięczają te 45 lat drogi do socjalizmu. Anglia leży dalej od Polski, nawet za wodą, a my, Polacy, najbardziej lubimy się kłócić z najbliższymi sąsiadami, najczęściej o drobiazgi. Sąsiedzi nasi, też nie można powiedzieć, nie popuszczą. Będziemy więc dalej spory o... pietruszkę, a ktoś z tego skorzysta. Ileż to już wieków takich doświadczeń? Jeszcze mało, panowie?

Aleksandra Niemczykowa
Warszawa, maj 1991

2 ZNAD WILII
1991. 06.09 - 06.22

INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

• 5 czerwca w Katedrze Łomżyńskiej św. Michała Archanioła papież Jan Paweł II spotkał się z Litwinami. Na spotkanie z Ojcem Świętym z Litwy wyruszyło ponad 25 tys. pielgrzymów. W Koszalinie przed papieżem na początku pielgrzymki Ojca Świętego w składzie 1000-osobowego chóru wystąpili śpiewacy zespołu "Wilnia" z Wilna.

• Albertas Šimėnas "trydniowy" premier Litwy w styczniu 1991 roku, został mianowany 30 maja ministrem gospodarki.

• 30 maja w Wilnie odbyło się posiedzenie Rady Państw Bałtyckich. Podjęto oświadczenie "O działaniach ZSRR przeciwko krajom i narodom bałtyckim". Przywódcy Litwy, Łotwy i Estonii podpisali porozumienie w sprawie współpracy w przygotowaniach do rokowań z ZSRR.

• Od 31 maja do 2 czerwca w Brukseli na zaproszenie Komitetu Wykonawczego Rady Międzyparlamentarnej Krajów Beneluxu wraz z przewodniczącymi Rad Najwyższych Łotwy i Estonii przebywał Vytautas Landsbergis.

• 3 czerwca w nocy w Wilnie na głównych ulicach, przed parlamentem i gmachem rządu, przy innych ważnych obiektach zjawili zbrojne oddziały patrolowe armii ZSRR. Na zew kierownictwa RL przed parlamentem zebrało się blisko 10 tys. osób. Około 2 godz. w nocy wojska wycofały się. Ich kierownictwo wyjaśniło, że w ten sposób szukano... dezertów z Kowna.

• 31 maja podjęto decyzję o otwarciu ośrodka informacyjnego m. Wilna w Krakowie. Na zasadzie partnerskiej współpracy zostanie utworzona podobna placówka krakowska w Wilnie.

• Do komisji egzaminującej kandydatów na studia w Polsce w drugiej turze włączyli się przedstawiciele różnych resortów z RP. M.in. Ministerstwa Edukacji Narodowej, Biura Kształcenia Zagranicznego MSZ RP, Studiów Nauczycielskich. Przeegzaminowano 114 osób.

• W Bibliotece Uniwersyteckiej czynna jest wystawa z okazji 100 rocznicy urodzin plastyka wileńskiego, pedagoga i historyka sztuki Jerzego Hoppena.

• 20-letnia wileńska Wioletta Malewska została Pierwszą Wicemiss i Miss Elegancji w konkursie "Miss Litwa-91". W następnym numerze "Znad Wilii" przedstawimy jej sylwetkę.

• Doba hotelowa w najlepszym hotelu wileńskim "Lietuva" dla gości zagranicznych kosztuje średnio 55 USD. Najtańszy pokój dla gości "bezdewizowych" - około 30 rubli.

• Od 1 czerwca ceny w restauracjach i kawiarniach I kategorii wzrosły o 100 proc., II kategorii - o 60 proc., w stołówkach - o 30 proc.

• Nowa łada ostatniego modelu - popularna "dziewiątka" kosztowała około 130 tys. rubli. I pomyśleć tylko, że wybrani taki samochód mogą nabyć według "ceny państwowej" za niecałe 10 tys. rubli!

• W 44 byłych obozach pionierskich Litwy na koloniach będzie wypoczywało 32,5 tys. dzieci. Jedno skierowanie w tym roku kosztuje 200 rubli.

• Ujrzał światło dzienne pierwszy numer czasopisma Związku Esperantystów Litwy pt. "Litora Stelo". Jest to dwumiesięcznik wydawany w Kownie.

• Na Litwie jest 387 aptek na rozrachunku, nie licząc aptek szpitalnych.

• Od 3 czerwca Radio Niepodległej Litwy rozpoczęło nadawanie porannych audycji dwa razy w tygodniu dla alkoholików i narkomanów, pragnących wyzbycia się zgubnych nałogów.

JESZCZE RAZ O SPOTKANIU Z PREZYDENTEM RP

Z perspektywy czasu coraz bardziej jestem zadowolona ze spotkania podczas Pierwszej Konferencji Dziennikarzy "Kraj-Emigracja", zorganizowanej przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", za co należą się mu słowa uznania. Z prasy emigracyjnej znalazłam niektóre nazwiska, bezpośrednie zetknięcie się jednak z tymi publicystami dało wiele korzyści - okazało się, że mały też i podobne problemy. Analityczne ich omówienie i wyciągnięcie wniosków, być może, pozwoli pracować nam efektywniej.

O randze tego spotkania świadczy i to, iż jego uczestników w Belwederze przyjął prezydent RP Lech Wałęsa. Bardzo ciepło powitał on przedstawicieli prasy polonijnej z całego świata, serdecznie z nami rozmawiał. Tak się stało, że i mnie przypadło w udziale zabrać głos. Podziękowałam Panu Prezydentowi za pomoc, jaką Polska niesie Litwie, nam Polakom zamieszkałym na Wileńszczyźnie. Podkreśliłam także, że zdajemy sobie sprawę z tego, z jakimi trudnościami boryka się kraj. Czując z nim przez cały czas serdeczną łączność - powiedziałam - i my będziemy starać, na ile nas stać, pomagać Macierzy. Rozumiem przez to godną postawę Polaka, jego misję w propagowaniu dorobku Polski, włączeniu narodów. Nie ma wątpliwości, że powinniśmy być pośrednikami w szerzeniu najpiękniejszych wartości w dobie ugruntuowania niepodległości.

Niestety, znalazł się na tym wzruszającym spotkaniu jeden pan z Toronto, wydawca i redaktor bardzo nieokreślonej gazety, który usiłował napaść na nasz dwutygodnik, wnieść zamęt i powtarzał natrętnie te same słowa, z jakimi nie tak dawno wystąpił w reżimowej telewizji w Wilnie obok jednego "działacza" do nas. Na całe szczęście Prezydent przypomniał mu, gdzie się znajduje. Zaś w nawiązaniu do mojej wypowiedzi Lech Wałęsa ze swoistym sobie poczuciem humoru zażartował, że osobiście przyjedzie na Litwę, żeby sprawdzić sytuację, którą najlepiej da się omówić przy... łowieniu rybki z Wilenki. Słowa te nie mogą nie podbudować nas, Polaków zamieszkałych na Litwie. Jest pewne, że sam Pan Prezydent, jak też rząd RP mają obiektywne informacje na nasz temat i wiele robią, aby w obecnych warunkach nasza sytuacja była lepsza, a związki z krajem bliższe.

O tym mówiono także na spotkaniu z premierem Janem Krzysztofem Bieleckim, przy innych okazjach. Dzięki konferencji, miejmy nadzieję, nie tylko będą bliższe kontakty dziennikarzy z Polską, lecz i z Rodakami rozsianymi po świecie.

Wanda Mieczkowska

APEL DO POLAKÓW

zamieszkałych za granicą

Instytut Gospodarstwa Społecznego, zainteresowany problematyką emigracyjną od swego powstania w 1920 roku opublikował 4 tomy pamiętników starej emigracji. Obecnie, przy poparciu Marszałka Senatu RP i "Wspólnoty Polskiej", podjął badania nad losami powojennej fali wychodźców.

Apelujemy więc do Rodaków, którzy opuścili Polskę po 1939 roku o przysyłanie swoich wspomnień. Relacje nadesłane do końca br. wezmą udział w konkursie na "Pamiętnik Emigranta". Najciekawsze fragmenty relacji będą sukcesywnie publikowane, a ich autorzy otrzymają honoraria. Najlepsze prace zgłoszone na konkurs otrzymają ponadto nagrody.

Interesują nas m.in. przyczyny i okoliczności opuszczenia Polski, problemy adaptacji w nowym środowisku, przebieg pracy zawodowej i osiągnięty status społeczny, życie osobiste - rodzinne, towarzyskie i kulturalne oraz opinie na temat Polonii i Polaków.

Zapraszając do licznego udziału w konkursie, prosimy wysłać pamiętniki i relacje na nasz adres.

INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO
Szkoła Główna Handlowa
Al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa
tel. 49-51-12, 49-12-51, wewn. 411

PRENUMERATA

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata półroczna wynosi 6 rb. 30 kop., kwartalna - 3 rb. 15 kop.

Nasz indeks 67248

Chętni otrzymywania dwutygodnika w Polsce proszeni są o wpłacenie 96 tys. zł. (prenumerata roczna), 48 tys. zł. (półroczna) na konto

Banku Spółdzielczego w Piszku: 1094-132-4

informując o tym redakcję. Jest to konto Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Upzejmie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna wynosi US \$ 30, półroczna - US \$ 15 lub £ 16 (roczna), £ 8 (półroczna). Czeki personalne lub money-order'y należy przysyłać pod adresem:

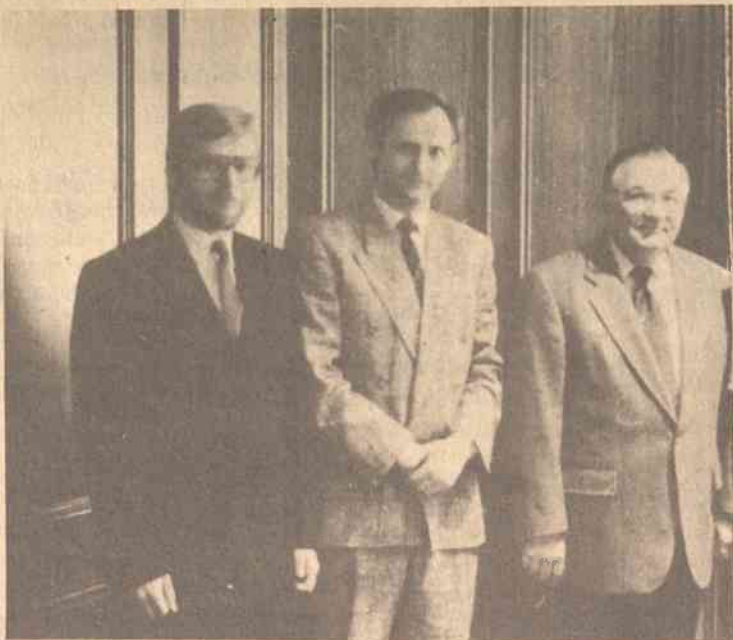
c/o Neal ASCHERSON
account Nr 70127116

Barclay's Bank
146 City Road
London E.C.1
Great Britain

jednocześnie powiadamiając o tym redakcję "Znad Wilii".

232019 Vilnius, P.O. Box 1755,
Lithuania

7 DNI W AMERYCE



Wydawcy "Znad Wilii" w towarzystwie prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwarda J. Moskala; W czasie spotkania w Konsulacie Generalnym RP - przemawia Vytautas Landsbergis

To niewątpliwie bardzo mało, ażeby poznać tak olbrzymi, ciekawy i jakże odrębny kraj. Ocean przeskoczyliśmy po kilkunastu godzinach lotu i krótkim tranzyście w Shannonie w Irlandii. Zanim samolot wylądował w Waszyngtonie, przez okna udało się zobaczyć w dole miniaturowe drapacze chmur Nowego Jorku i pajęczyny jego wiszących mostów. Waszyngton powitał pełnią wiosny, a może już i lata. Stąd pociągiem wyruszyliśmy do Chicago, podziwiając po drodze pierwsze amerykańskie pejzaże. Kiedy rano ujrzałem wschodzące słońce, zaś na autostradzie ogromne, spotykane tylko na amerykańskim lądzie ciężarówki, a z głośnika w wagonie sączyły się rytmy country - nie miałem żadnych wątpliwości, gdzie jestem.

Podobne odczucia mieli moi współtowarzysze - Brygida Burbo, która jechała na światowy konkurs na najpiękniejszą Polkę oraz deputowany do Rady Najwyższej RL Czesław Okieńczyk. Jako wydawcy "Znad Wilii" towarzyszenie naszej miss traktowaliśmy jako miły obowiązek, ale nie jedyny cel podróży. Chodziło nam o spotkanie się z Rodakami, nawiązanie kontaktów, poinformowanie społeczeństwa polskiego w USA o życiu Polaków Wileńszczyzny, ich problemach.

Trafiliśmy na dobry czas - z okazji pobytu przewodniczącego Rady Najwyższej RL Vytautas Landsbergisa w Stanach Zjednoczonych i w Chicago, Litwa znalazła się w centrum uwagi miejscowego społeczeństwa. Z przyjemnością należy odnotować również zainteresowanie naszymi sprawami. O tym była mowa w czasie spotkania Vytautas Landsbergisa w Konsulacie Generalnym RP w Chicago, z biznesmenami polskiego pochodzenia. Swoją postawę do przemian na Litwie, jak też do rozwiązywania kwestii narodowościowych wyraził Kongres Polonii Amerykańskiej (KPA) w Oświadczeniu, jakie przekazane zostało Vytautasowi Landsbergisowi. Temat ten dominował także w czasie naszego spotkania z prezesem KPA Edwardem J. Moskałem, w rozmowach z wiceprezesem, przewodniczącym Komisji Spraw Polskich Kazimierzem Łukomskim, zasłużonym działaczem na niwie polskości, który zdobył prestiżową nagrodę "Człowieka Dekady", ufundowaną przez polskich biznesmenów.

Wzruszenie towarzyszyło spotkaniu z Rodakami. Spotkaliśmy też wielu wileńian,

którzy mają swój związek, zaprzyjaźniliśmy się serdecznie z członkami legendarnej Czarnej Trzynastki, Wileńskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego i jej Włóczęgami. Doskonale rozumieliśmy się wzajemnie, przez cały czas między nami istniała nić łącząca pokolenia, które rozdzielił nie tyle ocean co wojna i jej skutki. Jesteśmy wdzięczni Państwu Linkom, a przede wszystkim Edwardowi Linkowi za poświęcony nam czas, żeby przybliżyć Chicago i zapoznać z życiem Polaków w tym "drugim" po Warszawie, jeśli chodzi o liczebność rodaków miejsce. Bliżej poznaliśmy je dzięki Państwu Sokołowskim, Klonowskim, wielu innym szlachetnym ludziom.

Więzy zostały nawiązane i są tego pierwsze owoce! 4 czerwca do Chicago, właśnie na zaproszenie Trzynastaków wyruszył harcmistrz Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie, redaktor naczelny "Gazety Harcerskiej" Walery Tankiewicz. Harcerze wileńscy otrzymali także wsparcie finansowe na rozwój swej działalności. 8 czerwca w Chicago z udziałem najlepszych artystów odbył się duży galowy koncert, któremu przyświecało hasło "Polscy artyści odradzającemu się harcerstwu w Wilnie".

W tych krótkich refleksjach nie w sposób pominąć jednego bardzo pouczającego momentu. Otóż zaproszeni zostaliśmy na zebranie sprawozdawcze oddziału chicagowskiego KPA. Zebranie bądź co bądź podsumowujące wyniki wcale nie trwało parę dni, czy od rana do wieczora, jak to u nas zwykle bywa, tylko nieco ponad... godzinę. Drewniany młotek w ręku przewodniczącego zebrania sprawnie regulował obrady, zaś większość wystąpień nie przekraczała dwóch minut! Obeszło się bez długich litanii, wylizywania krzywd i zasług. Posługiwano się językiem faktów i konkretów. Oczywiście, w życiu Polonii Amerykańskiej nie brakuje problemów, są bardzo różne opcje i postawy - co nie jest tematem tego artykułu, jednakże styl prowadzenia zebrania bezwarunkowo należy przenieść na grunt wileński. Jeśli chcemy coś naprawdę zrobić, musimy szanować czas, umieć liczyć i protokołować. Na tym zebraniu zostaliśmy potraktowani ulgowo przez życzliwych gospodarzy i po dziesięć minut mieliśmy na opowieść o życiu Polaków na Litwie. Po zebraniu, które kończyło się tradycyjnie wspólną kawą i kanapkami, temat został

przedłużony. Poznałem wówczas bliżej i naszego stałego prenumeratora w Chicago, Pana Józefa de Virion, który od wielu lat energicznie kieruje wysyłką książek na Wschód. Rozmawialiśmy z wieloma wspaniałymi ludźmi.

Ameryka, to nie tylko prężna gospodarka, to i demokracja, a znaczy wzorowe rozwiązanie problemów narodowościowych. Należy tu skierować (tylko czym kosztem?) tych wszystkich, którzy u nas palają zaściankowym zacietrzewieniem, sięją nacjonalizmy. W Chicago są olbrzymie skupiska Polaków, Litwinów, ludzi różnych narodowości. Mają oni swe stowarzyszenia, związki, najprzeróżniejsze kluby, biura, sklepy. Informacje i napisy są w różnych językach. Nikomu to nie przeszkadza. W polskiej dzielnicy potocznie zwanej Jackowo (od kościoła św. Jacka) można całkiem nieźle obejść się bez znajomości angielskiego. Jednakże funkcjonuje on na każdym kroku, gdyż każdy rozumie, iż bez angielskiego pewnych kręgów się nie przekroczy.

W Chicago działa kilkanaście polskich rozgłośni radiowych i stacji telewizyjnych (wszystkie prywatne). Wydaje się mnóstwo tytułów prasy. Odwiedziliśmy niektóre redakcje i czuliśmy się w nich bardzo swojsko, gdyż są one podobne do naszej - przede wszystkim z małą ilością etatów, bez tak żywotnej wciąż u nas biurokracji. W czasie pobytu w rozgłośni Jarka Chołodeckiego, człowieka bardzo życzliwego, który prowadzi studio przy pomocy żony i paru przyjaciół, z mieszanymi uczuciami liczyłem naszych dyrektorów, ich zastępców, pomocników i doradców włącznie z osobistymi kierowcami. Tak, tak - mówił gospodarz komentator, prezenter, ekonomista i artysta - to długo się nie utrzyma, po co mi dyrektor, kierowca... Podobnie w gazetach. Są one przy "cienkich" etatach znacznie grubsze od naszych.

Trudno zmieścić w jednym artykule całość doświadczeń, jakie chłonny podróżny może wywieźć z kraju nie tylko wielkich szans, ale i wielkich możliwości ich realizacji. Dlatego do tematu jeszcze powrócę, zaś zdjęcia, będące wycinkami z naszego pobytu, być może nieco moją opowieść uzupełnią.

Romuald Mieczkowski
Fotografował autor



Jeden z najenergiczniejszych harcerzy - trzynastaków wileńskich Edward Link



W śródmieściu Chicago



Bez samochodu w Ameryce ani rusz... ; Jeden z Domów Polskich



ZNAD WILII
1991.06.09 - 06.22

3

14 czerwca 1941 - 14 czerwca 1991 - drogą łagrów

Rocznice bywają różne - ta jest tragicznym pięćdziesięcioleciem.

14 czerwca 1941 roku Wilno zaniebieszczyło się od ezapek wojsk NKWD, zahuczało ciężarówkami: wywożono ludzi. Z domu wywleczeni, mający czas minimalny na zabranie z sobą najpotrzebniejszych rzeczy, byli przewożeni na stację w Nowej Wilejce. Tam rozdzielano rodziny - mężczyźni byli aresztowani z przeznaczeniem do pobytu w łagrach, kobiety i dzieci miały jechać w innym nie znanym kierunku na osiedlenie.

Prześledźmy losy niektórych z tych ludzi na podstawie bardzo znamiennej dokumentu, pisanego przez bardzo znanego w Wilnie człowieka.

Profesor Stanisław Kościółkowski wykladał historię na USB, został aresztowany rankiem 14 czerwca 1941 roku w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk (wówczas noszącego nazwę II Biblioteki i Muzeum Litewskiej Akademii Nauk - był opiekunem tych zbiorów). W Nowej Wilejce został rozdzielony z żoną i umieszczony w bydłym wagonie z 45 innymi nieszczęśliwymi.

I oto w ciemności, brudzie i ciemności, siedząc na podłodze na swoich tobołach - 15 czerwca 1941 roku przystępuje do pisania Raptularza - notatek na gorąco, prowadzonych co dzień - dokument bezcenny losów ludzkich na drogach cierpień. Transport, który wyruszył z Wilna 15 czerwca wioził obywateli polskich, zamieszkałych w Wilnie i okolicy, a także uchodźców z terenów Polski międzywojennej, szukających tu schronienia po 1 września 1939 roku. Część transportu stanowili obywatele Litwy.

20 czerwca 1941 roku transport dotarł do Starobiel-ska, gdzie dołączono jeszcze szereg osób wywiezionych z Estonii.

27 czerwca 1941 roku wyruszone przez Swierdłowski i Niżnij Tagił, by dotrzeć do ostatniej stacji na trasie - Sośwy (za Uralem). Stamtąd wodą dotarto do miejscowości Gara (130 km w ciągu 20 godz.) w odległości 15 km, gdzie mieścił się Siew-Urał-Łagier-47, miejsce pobytu więźniów.

Tu znalazło się:

Polaków ok. 240

Litwinów ok. 240

Żydów ok. 160

Estonczyków ok. 60

Ogółem 690 osób.

Prof. Kościółkowski szczegółowo opisuje byt więźniów, ale także skrupulatnie notuje nazwiska tych, którzy tam zmarli i zostali pochowani za "zoną" łagru na małym cmentarzyku.

Było ich 60.

Sądzę, że obowiązkiem żywych jest pamięć o zmarłych, tym bardziej, że o wielu z nich nie wiedzą nawet najbliżsi.

Oto ten tragiczny spis:

Zmarli w Siew-Urał- Łagrze, punkt 47

Gara k/Sośwy w okresie od 8 lipca 1941 r. do 20 stycznia 1942 r.

Nr.	Data śmierci.	Nazwisko, imię.	Wiek.	Skąd przywieziony transportem.	Zawód.	Uwagi.
1.	18.VII.41	Janson Jan	64	Estonia (Tartu)	rolnik	dezenteria
2.	24.VII.41	Michaszewicz Aleksander	60	Wilno	zakrystian kościoła o.o. Dominikanów	choroba pęcherza
3.	21.VII.41	Jaukštas Adolf	37	Kowno	sędzia śledczy	dezenteria
4.	3.VIII.41	Woźniak Edward	41	Wilno	-	astma
5.	5.VIII.41	Namli Jakub	62	Estonia	-	dyzenteria
6.	6.VIII.41	Węclawowicz Zygmunt	Wilno	właściciel maj.	Halin k/Wilna	b. urzędnik kontroli państw. zmarł nagle
7.	21.VIII.41	Wasilewski Konstanty	60	Wilno	-	przodownik policji państw. -
8.	22.VIII.41	Widukler	-	Kowno	-	farmaceuta, - dr chemii -
9.	23.VIII.41	Giedrojć Wiktor	63	Wilno	-	ziemianin, przedsiębiorca budowlany - dyzenteria
10.	29.VIII.41	Brener Dawid	-	Wilno	-	kupiec dyzenteria
11.	7.IX.41	Janczewski Antoni	-	Wilno	-	urzędnik z Warszawy (uchodźca) -
12.	8.IX.41	Tarasowicz Edward	50	Wilno	-	ziemianin z Grodzieńszczyzny -
13.	15.IX.41	Uliamper Szołom	-	Kowno	-	kupiec, milioner, filantrop i działacz społeczny -
14.	24.IX.41	Belasauskas Pranas	-	Kowno	-	-
15.	2.X.41	Przegaliński Adolf	-	Wilno	-	ziemianin -
16.	5.X.41	Lasocki Bronisław	-	Wilno	-	ziemianin w Wilamorie -
17.	7.X.41	Mycielski	47	Wilno	-	mąż Róży Tyszkiewiczówny z Landwarowa -
18.	7.X.41	Dauksza Leopold	27	Kowno	dziennikarz, tłumacz	"Człowieka śmiechu" W.Hugo na jęz. lit. -
19.	14.X.41	Zanurkis Petras	35	Wilno	-	komisarz policji lit. -
20.	15.X.41	Podleckis	-	Wilno	student	zabity przez padające drzewo
21.	22.X.41	Reyman Jugan	80	Estonia	zamożny rolnik	powiesił się
22.	22.X.41	Skinderis Antanas	-	Šiauliai	-	zapal. płuc
23.	23.X.41	Striupas	-	Kowno	student	-
24.	2.XI.41	Bobrowski	-	Wilno	lekarz weterynarii	-
25.	6.XI.41	Zubielewicz Anatol	-	Wilno	urzędnik Izby Kontr. z Warszawy (uchodźca) -	
26.	7.XI.41	Zdziechowski Franciszek Ksawery	54	Wilno	dr filozofii Uniw. Jagiel., syn b. rektora USB Mariana -	
27.	7.XI.41	Minkiewicz Andrzej	-	Kowno	policjant	-
28.	9.XI.41	ks. Zarzecki Aleksander	30	Wilno	zakonnik z Belgii, przyjechał latem 1939 odwiedzić matkę -	
29.	9.X.41	Paskuneginis Jan	31	Kowno	urzędnik gminy w Wędziagole -	
30.	13.XI.41	Dragan Wincenty	39	Wilno	-	konduktor kolejowy -
31.	13.XI.41	Marcinowski Teodor	-	Wilno	-	literat, ziemianin z Oszmiańszczyzny -
32.	15.XI.41	Miegowicz Józef	45	Kowno	-	organista z Babsztaj n/Niewiaży -
33.	17.XI.41	Reniger Ludwik	-	Wilno	nestor obozu	lekarz, ziemianin z Kamionki k/Wilna -
34.	20.XI.41	Peszynski Konstanty	49	Wilno	-	major korpusu sądowego -
35.	21.XI.41	Łuckiewicz Mikołaj	-	Kowno	-	b.oficer armii rosyjskiej -
36.	23.XI.41	Petrusewicz Stanisław	-	Wilno	-	listonosz -
37.	23.XI.41	Tallo Johann	-	Estonia	-	rolnik z okolic Parnu -
38.	1.XII.41	Wiśniewski Jan	-	Wilno	mierniczy przysięgły z okolic Grodna, krewniak prof. USB Piotra Wiśniewskiego -	
39.	2.XII.41	Matulaitis Mykolas	-	Kowno	-	sędzia Sądu Najw. w Kownie -
40.	7.XII.41	Kisiel Kazimierz	40	Wilno	nauczyciel szkół powszechnych	zapal. płuc
41.	7.XII.41	Skinder Stanisław	40	Wilno	-	ziemianin pow. lidzkiego chor. serca
42.	10.XII.41	Mackiewicz Wacław	-	Wilno	aresztowany omyłkowo zamiast krewnego	zap. płuc
43.	11.XII.41	Ostrowski Stanisław	-	Wilno	-	emeryt pułkownik WP -
44.	13.XII.41	Mazurek Lech	-	Wilno	-	pracownik banku w Gdyni (uchodźca) -
45.	14.XII.41	Tamašiusas	40	Kowno	-	-
46.	14.XII.41	Kulikowski Jan	-	Wilno	-	mieszkaniec pow. Dziśnieńskiego -
47.	18.XII.41	Weiss Eugeniusz	-	-	-	-
48.	22.XII.41	Kaudma Henryk	-	Estonia	-	-
49.	24.XII.41	Makunas	-	-	-	nauczyciel
50.	25.XII.41	Oks Michał	75	Estonia	-	inwalida z Parnu
51.	28.XII.41	Wieczorek Tadeusz	39	Wilno	prokurent Banku Polskiego w Poznaniu (uchodźca) -	
52.	2.I.42	Drut Walerian	-	Wilno	Rosjanin pochodzenia żydowskiego (z Warszawy) -	
53.	5.I.42	Żałuski Edward	-	Wilno	-	-
54.	9.I.42	Wysocki Leon	-	Wilno	-	-
55.	10.I.42	Pryrull Aleksander	-	Estonia	-	-
56.	14.I.42	Łuszczak Adam	82	Wilno	39 lat był urzędnikiem celnym w Petersburgu z Zawiszówki p/Wilnem -	
57.	16.I.42	baron Gokchen	-	Wilno	-	inżynier morski
58.	16.I.42	Dzikurs Leon	-	Kowno	-	nauczyciel
59.	20.I.42	Brzozowski Stanisław	-	Wilno	-	ziemianin spod Wilna
60.	20.I.42	Zambrzuski Stosław	35	Wilno	-	inżynier rolnik

Prócz wymienionych w łag/punkcie 35, gdzie warunki były gorsze (wyrąb lasu) zmarło 35. M. in.:

Bobrowski, lekarz weterynarii, z Wilna; Trąckowicz, uchodźca z Poznania; Bartoszewicz, z Mejszagoty; Sotnikow, Paulauskas, Rasiemas, Tamašiusas, Žemaitis, syn prof. matematyki z Kowna; Eidrigonis, mistrz koszykówki litewskiej; Diepanaitis, redaktor pisma "Diena"; Auszma, Soperi z Estonii.

20 stycznia 42 r. prof. Kościółkowski z grupą więźniów, obywateli polskich został zwolniony na mocy umowy Sikorski - Stalin. Odbił zwykłą drogę - Kujbyszew-Samarkanda-Persja-Londyn. Wykladał tam na Uniwersytecie Polskim na Wychodźstwie i w szkołach średnich. Zmarł 3 września 1960 roku.

Ludmiła Doroszkiewicz

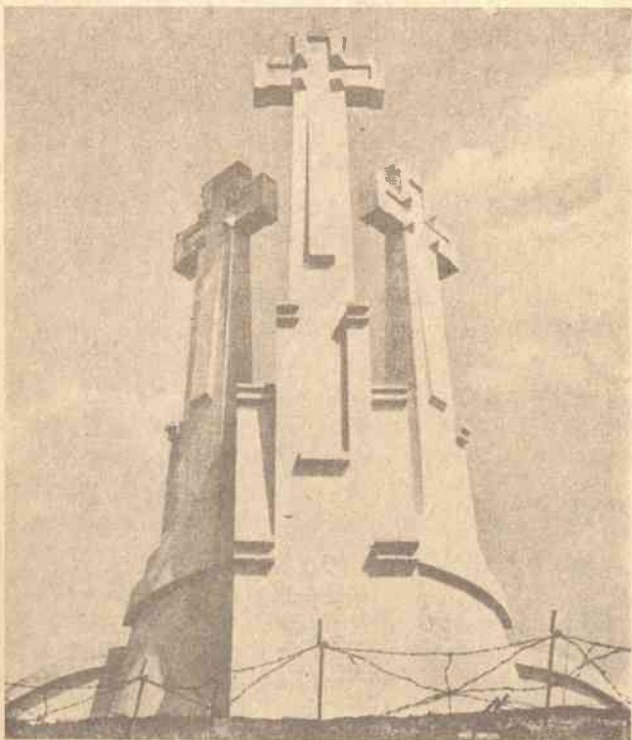
Opracowane na podstawie: Stanisław Kościółkowski, Raptularz. Wyd. Społeczność Akademicka USB. Londyn. 1973 r.

Dopiero od niedawna można głośno mówić o sowieckich łagrach. Na Zachodzie mówiono o tym przez cały czas, a ci, którzy przeżyli, przekazywali spisy deportowanych i tworzyli relacje. Drukowany dokument jest temu świadectwem.

50-lecie deportacji zostanie uczczone odsłonięciem 14 czerwca pomnika zesłańcom, który stanie w Nowej Wilejce. Dwa lata temu z gruzów powstały Trzy Krzyże Antoniego Wiwulskiego, które w odnowionej postaci symbolizują pamięć o męczennictwie

Na zdjęciach: tak wyglądały Trzy Krzyże przed wojną; Znalezione w ziemi kikuty wysadzonego na początku lat 50. dzieła Wiwulskiego trafia do w muzeum, natomiast nad miastem znowu górują nieco wyższe lecz z wielką dokładnością odtworzone Krzyże...

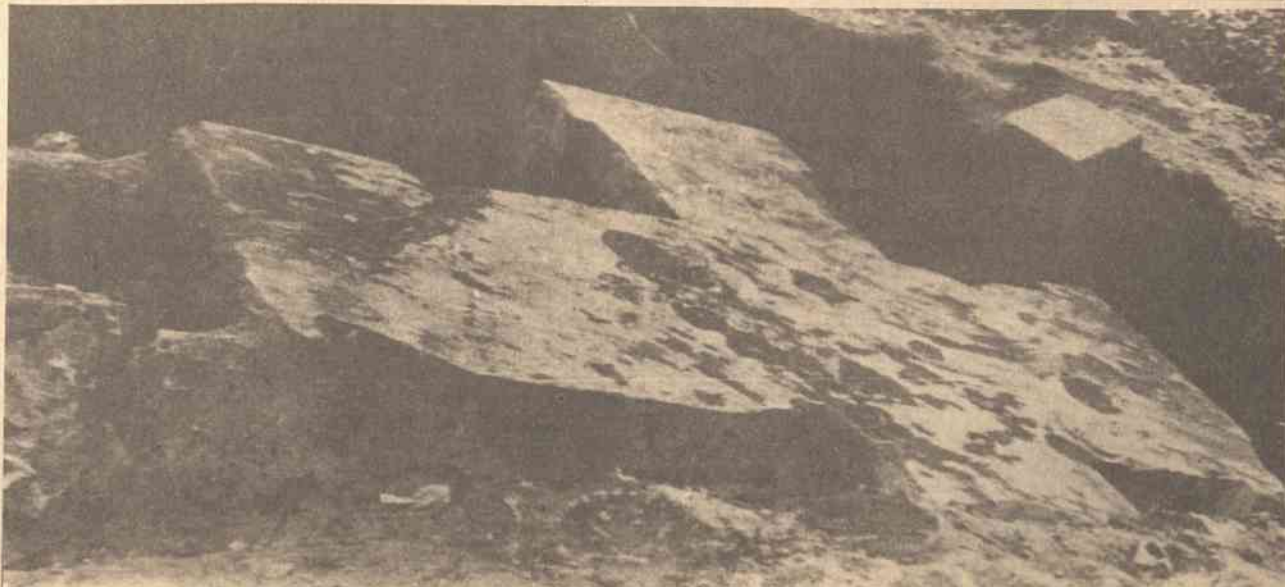
Fot. Archiwum i Romuald Mieczkowski



4

ZNAD WILII

1991.06.09 - 06.22



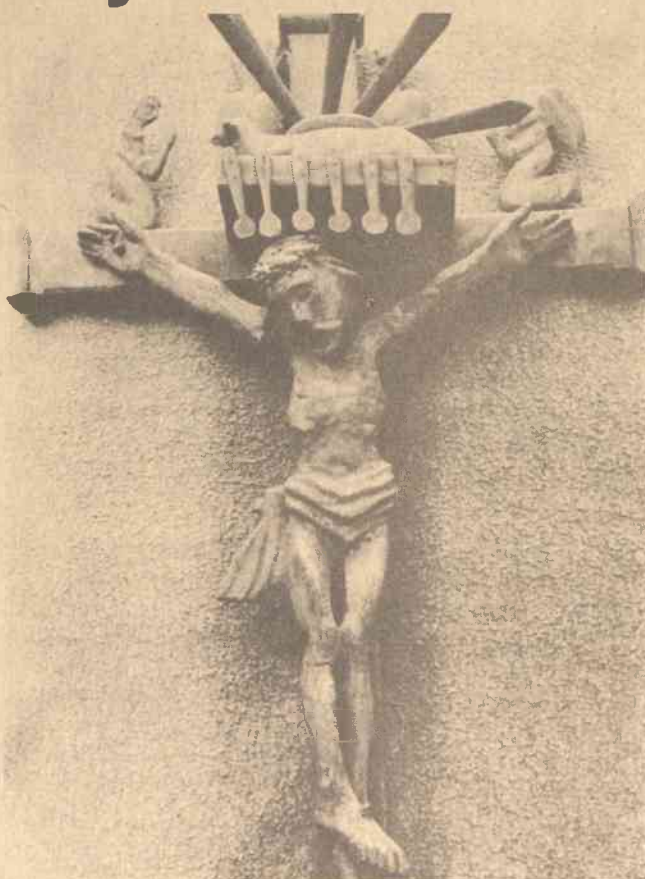
Julijonas Daunys - rzeźbiarz niewidomy

Na początku stulecia żył w Nowych Święcianach człowiek - biedak jak wielu mu współczesnych, tylko że jeszcze bardziej nieszczęśliwy: był bowiem ślepcem. Ale mimo to niezwykłym, o czym świadczy kilka rzeźb jego autorstwa. Zachowały się niektóre z nich do naszych dni, a 4 miałem okoliczność obejrzeć. Rodziły się one pod wrażliwym dotykiem niewidomego autora tworzone z drzewa, ze skrawków zanurzanego w kleju płótna, ogładzone masą kredową. W obliczach - męka, a jednocześnie przedziwnie wyważony spokój.

O Julijonasie Daunysie, autorze wspomnianych prac w pamięci ludzkiej zostało bardzo mało. Przed kilkoma laty od dalekiej krewnej udało się dowiedzieć, że urodził się on w Sałduciskach około r. 1847. Gdzieś w latach 1890-1900 przeniósł się do Nowych Święcian. W miasteczku tym w środowisku polskim nazywano go Dawniem. Miał dwóch braci i trzy siostry, sam zaś wychował ośmioro dzieci. Szkół nie posiadał, ale dopóki widział - czytał biegle. Nauczył tej sztuki również dzieci. Lubił opowiadać o czasach starych, o pańszczyźnie, o sadybach z kurnymi chatami. Miał dobry głos, i kiedy było wesoło - śpiewał, grał również na skrzypcach. Słynął jako człowiek zdolny. Majsterkował. Chodził po ludziach, budował domy, zdobiąc je w rzeźby. Również dom własny pod nr 13 w N.Święcianach, który się znajdował gdzieś w obrębie dzisiejszej ul.Partizanu, miał znamię piękną przezeń nadanego.

Później przeszedł tyfus, choroba "spadła na głowę", wskutek czego oślepił. Żył jeszcze 15 lat, zmarł w 1919 r. w wieku 72 lat. Pochowany na Kochanówce - przedmieściu N.Święcian.

Już jako człowiek starszy i ślepy próbuje powoli tworzyć "drobne prace" - rzeźbki, krzyże. Wszystko w ciszy długo ugniatał palcami, częstokroć w ciemnym pokoju, głębokimi wieczorami. Kilka prac przechowywano w izbie Daunysów, ale podczas wojny w pożarze zginęło wszystko. Starsi ludzie mówią, że część jego prac znajdowała się w drewnianym kościółku w N.Święcianach. Ale kiedy niedawno zbudowano nowy



Dwie rzeźby Julijonasa Daunysa



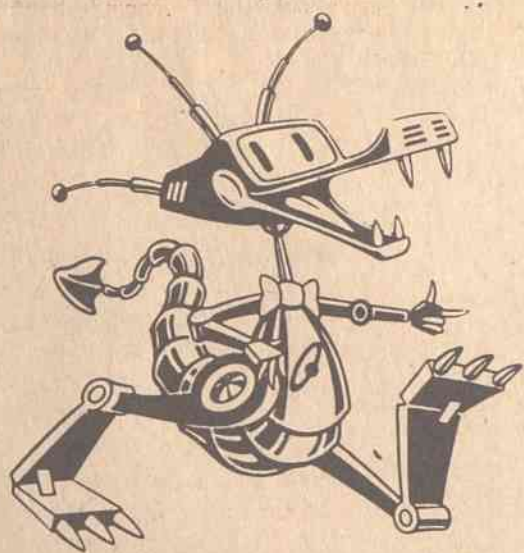
kościół, tamten uległ zniszczeniu ze wszystkim, co w nim było. Inni twierdzą, że szczególnie ozdobny krzyż mistrza stał na placu przykościelnym. Spotykało się jego prace po wioskach. Poszukać by, pobać - może coś jeszcze udałoby się znaleźć?

Te kilka rzeźb gdyby zginęły, w ogóle nic byśmy się nie dowiedzieli, że tu żył i tworzył człowiek o tak niepospolitych zdolnościach. Wypatrzył je u ludzi, wyprosił, a może nawet odkupił i przechował w swojej zagrodzie - muzeum w Santoce znany krajoznawca Ignacy Szyliński. Rzeźby po jego śmierci przejęły muzea

państwowe w Wilnie i Kownie:

Jeżeli ktoś cokolwiek słyszał o Julijonasie Daunysie (Julianie Dawniu), czy cokolwiek wie o jego rzeźbach, prosiłbym bardzo za pośrednictwem dwutygodnika "Znad Wilii" o zawiadomienie o tym autora artykułu. Ten człowiek i jego twórczość naprawdę na to zasługują.

prof. Czesław Kudaba
Fot. autor



Wybierasz się do Polski? Odwiedź nasz Salon Handlowy w Warszawie

nasz adres:

MEIRONEX

Warszawa, ul.Okrag 3A

(przy Wisłostradzie)

telefon 28-42-18

zapraszamy w godz. 9.00 - 17.00

Oferujemy nowoczesny, niezawodny, światowej klasy sprzęt:

- fotokopiarki (od najmniejszych "dyrektorskich" do dużych b.wydajnych)
- fotokopiarki kolorowe,
- telefaxy,
- maszyny do pisania (również cyrylicą)
- telefony,
- sekretarki automatyczne,
- dyktafony,
- sprzęt audio-video,
- konfekcja biurowa,
- uniwersalne zestawy narzędziowe dla serwisantów elektronicznych i komputerowych

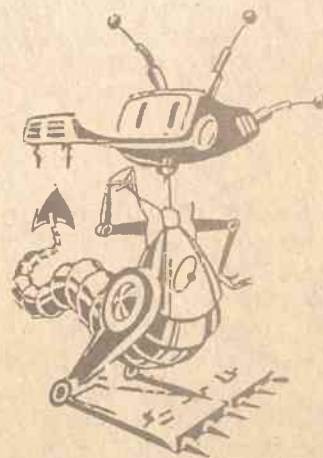
MEIRONEX

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego
ul.Mysia 2, 00-950 Warszawa
skrytka pocztowa 198,
telex: 814471 mtz pl, telefon: 21-44-08

**CENY KONKURENCYJNE,
GWARANCJA JAKOŚCI I SERWISU!**

ZNAD WILII
1991.06.08 - 06.22

5



Prasa wileńska donosiła...

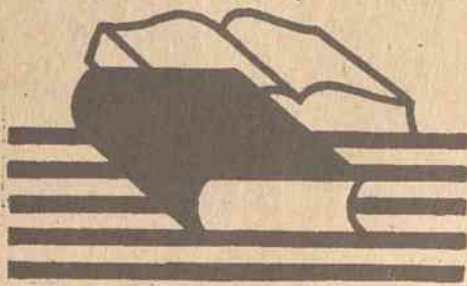


Przed 55 laty:

26 maja

Starosta m. Wilna ukarał grzywną zł 25 z zamianą na 5 dni aresztu właściciela cyrku

VILNIANA



Na wstępie trzeba szczerze powiedzieć, że tytuł pozycji tej trochę ukrywa jej treść tak poważną i nabołą, nieco myli i nie przyciąga, ot tam jakieś po wyzwoleniu, zbyt kojarzy się to już z różnymi tego rodzaju hasłami o tym "wyzwoleniu". A mowa tu o tomie wspomnień Barbary Skargi (Wiktorii Krasniewskiej) pt. "Po wyzwoleniu... 1944-1956".

Z tak licznej dotąd powodzi tego typu lektur, ta mimo wszystko się bardzo wyróżnia. Autorka na własnym przykładzie obozowiczki daje nie tylko świadectwo faktów uwięzienia, trybu pobytu, krzywdy sprawianej ofiarom itp., ale zachowując własną godność czuje się wciąż wolna mimo zniewolenia, ze współczuciem patrzy na tych, którzy tę

"Arena" Krystaina Pianesa za dręczenie niedźwiedzia, który ulokowany był w zwierzyńcu cyrkowym w ciasnej klatce.

30 maja

W Trynopolu pod Wilnem prowadzone są roboty nad umacnianiem brzegu Wilii. Dla robót tych potrzebne są kamienie, które dostarcza dostawca miejski w Wilnie, sam nabywający te kamienie u osób trzecich... Otóż niejaki M. Bartoszewicz i W. Sienkiewicz kradli dostarczone kamienie, złożone na brzegu, przewozili je następnie łódkami do Wilna, po czym sprzedawali mu jego własne kamienie, które wędrowały znów do Trynopolu...

("Słowo")

21 maja

Niedawno do Magistratu wileńskiego wpłynęła oferta jednej z firm prywatnych z propozycją budowy przez Wilię mostu wiszącego wyłacznie dla ruchu pieszego. Most ma być przerzucony naprzeciwko pałacu Tyszkiewiczza i połączy ul. Arsenalską z ul. Rybaki. Budujące go przedsiębiorstwo chce pobierać opłaty od przechodniów.

("Ostatnie wiadomości wileńskie")

Przed 60 laty:

30 maja

Znane dobrze teraźniejszym mieszkańcom Moskwy olbrzymie brązowe popiersie Marxa, stojące na jednym z placów miasta, zniknęło pewnego ranka ze swego cokołu. Na jego miejsce niewykryci sprawcy postawili... beczkę śledzi, a pod nią napis: "Raj proletariatu".

riacki nie może się zdobyć na zaopatrzenie swych obywateli w śledzie. Niech żyje towarzysz Śledź!".

1 czerwca

Podwórza Wilna odwiedza obecnie grupa cyganów z 7 tresowanymi niedźwiedziami, które, nauczone wielu sztuczek, rozveselają gawiedź.

14 czerwca

"Czarna Trzynastka" harcerzy wileńskich postanowiła wziąć udział w zlocie skautów słowiańskich, urządzanym w r.b. w stolicy Czechosłowacji - Pradze.

Mobilizując środki na koszt podróży, "Trzynastka" urządza dzisiaj wielką zabawę ogrodową w "Bernardynce".

("Express Wileński")

Wybór: Elwira Ostrowska

niewolę wobec bliźniego realizują. Oto krótki monolog wobec śledczego, "obywatela kapitana": *Robisz więc to, co ci każą, starasz się być gorliwym, bo wiesz dobrze, czym sprzeciw pachnie, bo przez twoje ręce przechodzą formularze i czarno na białym w nich widać (...) że siedzą twoi byli szefowie i twoi koledzy, twoi przyjaciele i powinowaci. I sam czujesz się kandydatem, w myśl starego powiedzenia, że Rosja dzieli się na tych, którzy siedzieli, siedzą lub będą siedzieć. Więc boisz się, i ten lęk to twoja niewola.* Rejestrując własny pobyt na szerokiej przestrzeni syberyjskiej (od Komi do Kazachstanu) jednocześnie jakby okiem naukowca daje tę drugą warstwę stanu rzeczy, pokazuje mechanizmy istnienia tego dwoistego świata, tej realności. Ta dwoistość składała się z jednej strony, na koszmarną właśnie rzeczywistość, z drugiej - ideologię. Panowała w świecie obozu, zresztą może tam najmocniej się to uwidoczniło. Absolutne zniewolenie człowieka i przekonanie, że go marnotrawnego wychowuje. *Tak oto więzień, jak każdy sowiecki obywatel, wkracza w sferę kłamstwa. Jeżeli, marzy o przetrwaniu, musi się zaprzeć samego siebie. Musi mówić tym samym językiem, co jego prześladowcy, musi powtarzać te same frazesy, te same dobrze znane słowa. "Duszoj bolejet za proizwodstwo, za płań, za procenty." Jednym słowem, ta gra aż "zginie jego ciało i upadnie jego dusza". Kto nie zna tego z*

żyjących w tym układzie, nawet nie w obozie, a o czym, na szczęście, już powiedziało, choć zapewne nie wszystko jeszcze? Autorka analizuje wiele plag, wiele wypaczeń życia społecznego, jak m.in. pojęcie błatu. Odnosi się ono nie tylko do życia obozowego, a dotyczy całej gospodarki. To jakby i nic nowego, chociażby stwierdzając, jak do niedawna każdy notabl bądź zwierzchnik zakładu produkcyjnego udając się z Litwy do Moskwy coś załatwić jechał naładowany daninami, bądź to litewskie znakomite wędliny, trunki, węgorze itp. Zwłaszcza dotyczyło to organów wszelkich planujących, zaopatrzeniowych, ba zresztą czy to już zostało tak na amen wykorzenione?

Autorka pisze o wewnętrznej, duchowej abnegacji, o spustoszeniu duszy, jakie wyrządzają lata pobytu w łagrze. Psycholodzy twierdzą, że wystarczy na istotne zmiany w psychice trzech lat. I chyba to jest największym nieszczęściem, zabicie osobowości ludzkiej w tym ustroju, w jego układach. Sporo miejsca B. Skarga poświęca takiemu aspektowi, jak np. język obozowy, różne rytuały słowne, mentalność poszczególnych więźniów w zależności od narodowości, piękne i smutne rozważania poświęca samym Rosjanom jako narodowi, jakby próba zajrzenia do ich duszy. Może autorka czasami ironizuje, ale nie z ludzi jako takich, czy ich narodowości, ale z ich

postaw wynikłych z opacznego systemowego uwarunkowania, który oparty na totalitaryzmie nie mógł zaszczepić szczerości w obywatelach. Pozycja to wspaniała ze względu na analizę zjawiska w szerokim sensie stalinizmu, jego dewiacji itp. Zawsze szkoda, że tego typu pozycje nie są tłumaczone na rosyjski, aby zapoznały się z tym innym widzeniem narodu Rosji, zważywszy, że ta tematyka na ogół mało mimo wszystko jest popularna, mimo upowszechnienia A. Solżenicyna i paru nazwisk innych, a dzieje lat radzieckich w dużym stopniu niewiarygodnie są naświetlone.

Dziś jakoś wiele rzeczy obserwujemy takich, że trudno wybrać sobie twardą rafa, by na niej pewnie spocząć. Dotyczy to nas, Polaków, w dużym stopniu, nieco zdezorientowanych, może wykołowanych. Można powiedzieć, że kiedy kraj nad Wisłą buduje (raczej z mazołem odbudowuje) swą wolność, my jakoś jakbyśmy zdążyli zapomnieć część naszych dziejów. Autorka wilenianka, daje własne świadectwo tych dziejów najnowszych, związanych też z Wileńszczyzną. Stąd z USB, z AK przez Ofiarną, Łukiszki poszła na wschód drogą niewoli.

(D.)

Barbara Skarga "Po wyzwoleniu...", Wyd. "W drodze", Poznań 1990

Od nowa

W PRZEDSIONKU SEZONU URLOPOWEGO

Z trudem przebrnęliśmy przez chłodną i słotną w tym roku *Wiosnę Ludów Bałtyckich*, a już z latem trzeba coś robić. Napięta jak cięciwa sytuacja polityczna i każda inna sprawa, że o urlopach świadomemu obywatelowi myśleć jakoś nie wypada. Nie wypada też upominać się o zwiększenie zarobków, prosić kartki na przydział telewizora czy meblościanki. Nie wypada śpiewać i tańczyć, zażywać luksusów - przecież trwa walka, nie tylko nerwów, ale i z użyciem siły... Z urlopów - już spędzonych - nie bardzo się cieszą i ci, którzy z braku surowców, części zamiennych, i wszystkiego tego, czego dzisiaj brakuje gospodarce, zdani byli na zimowe wczasy w styczniu czy lutym. W wielu ledwie zipiących życiem przedsiębiorstwach i teraz godzinę się pracuje, a przez siedem czeka się na robotę - więc te okropne "wczasy" trwają nadal. Zmęczone niepokojem o dzień jutrzejszy i widmem bezrobocia, które coraz gęściej rozpuszcza swe macki.

W dobie obecnej najbezpieczniejsze wczasy byłyby poza granicami Litwy, ale w żadnym wypadku nie na Kaukazie. To raczej z Południa przyjeżdża się do nas. *Wędrowni ludów* przecinają się

najczęściej na bazarze w Jaczanach - tam jest nie mniej gorąco niż na jakiejś południowej plaży. Stąd zresztą do każdego ogólnozwiązkowego kurortu nie mało dzinsów, bluzek z zachodnimi bajarami i papierosów, obowiązkowo "Marlboro" regularnie wyrusza w zamian za wszystko, co jeszcze w rozpadającym się imperium produkuje. Bazar ten choć proponuje dużo europejskich towarów, to coraz bardziej przypomina Wschód - nie Bliski i nie Daleki, a raczej taki średni i bardzo dziki.

Powróćmy jednak do urlopów. Dziś, kiedy już można, najlepiej jest wypoczywać za zachodnią granicą, szczególnie jeśli ma się tam bogatych krewnych. Litwa nadal jest modna, więc można uchodzić za bohatera lub męczennika, być w centrum uwagi. A i jakieś incydenty zaocznie przeżywa się zupełnie znów - po sutym obiedzie i przy kartach w cieniu drzew zatroskana mina na pewno podniesie prestiż człowieka z Litwy, nie bacząc na to, jaką postawę reprezentuje. Zagraniczne wczasy w sam raz dla działacza, szczególnie dla takiego, który na miejscu przedstawił jury cały zasób swych możliwości i nikomu z tutejszych nie jest w stanie zaimponować. Szkopuł tylko w tym, że takie wyjazdy bez odpowiednich wejść i dziś trudno zrealizować.

Jest sprawa, która stale psuje nam

wczasy - każdy wyjazd stawia nas w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa ze względu na włamania. Rozpisanie złodziejstwa doszło do takich granic, iż nie trzeba i wyjeżdżać by z nim się zetknąć - wystarczy bardzo krótka nieobecność. Niczym w kryminalnym filmie w biały dzień ogłacane są mieszkania, piwnice, z parkingów strzeżonych znikają samochody, a spod domów dziecięce rowery. W hotelach - jest to informacja dla tych, co na wczasy wybierają się na Litwę - znikają co cenniejsze rzeczy, przy czym administracja nie ponosi żadnej odpowiedzialności! Rzadkie przypadki złapania złodzieja wynikają z lenistwa i wyjątkowej nieudolności włamywaczy, na przykład kiedy taki rabuś zdrzemnie się w obrabianym mieszkaniu, a zbudzi się już związany przez właściciela, który akurat jest mistrzem sportu w zapasach. Są to tak nadzwyczajne przypadki, iż należałoby pisać o nich w gazetach jako o sensacjach. Na pocieszenie zostawmy sobie nadzieję, że mamy kulminację rozboju i gorzej już nie będzie, bo nasza policja wzorem zachodnich szeryfów zabierze się do roboty. Byłoby tylko wszystkim aresztowanym starczyło kajdanek.

Załóżmy jednak, że mamy doskonały zamek (bujda na resorach, bo żadnych

teraz nie ma, chyba że kupiony wcześniej lub *po znajomości*), albo jeszcze lepiej - energiczną teściową, która poświęca się dla nas, że udało się załatwić skierowanie do domu wczasowego, przypuśćmy "Mewa" na naszym bursztynowym wybrzeżu. Na początku przy pomocy kalkulatora obliczmy koszty z uwzględnieniem dzisiejszego *uzdrowiskowego współczynnika* (jutro i tak będzie drożej) za wyżywienie i wszystkie nadmorskie przyjemności. Jeśli nas jeszcze stać lub jest od kogo pożyczyć większą ilość forsy - jedźmy! Wyobrażam sobie, jak korzystając z długo oczekiwanego słońca udajecie się Państwo na plażę, a tam ze wszystkich odbiorników radiowych leci... sprawozdanie z parlamentu. Nie, w granicach Litwy, nie da się zapomnieć głosów naszych deputowanych, jak też uciec od kryzysu! Jedyna nadzieja, że czasy będą spokojniejsze i cały parlament *in corpore* również uda się na wypoczynek, chociaż na to się nie zanosz. Chyba, że Moskwa po wizycie w Oslo prezydenta ZSRR, laureata Pokojowej Nagrody Nobla dla swych komandosów zarządzi także letnią kanikulę. A przedtem przyjdzie do jakiegos porozumienia, najlepiej przeprowadzając chociaż jeden etap rozmów ze stroną litewską.

A wtedy niech lato będzie gorące, ale nie ze względu, broń Boże, na wydarzenia.

Tomasz Bończa

10.
Kościół św. Jerzego (37)

Kościół św. Jerzego po roku 1506 założony przez wojewodę wileńskiego Mikołaja księcia Radziwiłła wraz z klasztorem dla księży Karmelitów dawnej ustawy na pamiątkę odniesionego zwycięstwa nad Turkami pod Kleckiem. Ks. Karmelici trzymali kościół do r. 1798, w którym przeznaczony został dla Seminarium Diecezjalnego. Figura kościoła prostokątna, bez wież i zewnątrz nie odznacza się architekturą. Długość kościoła łokci 68, szerokość największa 18. Orły czarne Radziwiłłowskie z trąbkami myśliwskimi umieszczone tu i ówdzie przypominają herb książęcy założyciela; posągi świętych w karmelickiego zakonu habitach przywodzą na pamięć przeszłych tego miejsca mieszkańców. Kościół jasny, dosyć przestronny. Sklepienie wysokie, podłużne, eliptyczne, na nim freski wyobrażające cenniejsze wypadki z życia i męczeństwa św. Jerzego rycerza. Ambona też dla przypomnienia stanu świętego zrobiona w kształcie dawnego rycerskiego rydwana, dawniej nawet były przy niej leżące w pędzie dwa rumaki ciągnące rydwan, na którego brzegu siedział aniołek trzymający w obu rączkach lejce. Teraz te rumaki znacznie przez czas nadwerężone zostały zdjęte. W wielkim ołtarzu św. Jerzego mensa murowana, wyżej zaś między kolumnadką tabernaculum z dwoma oddziałami. Bocznych ołtarzów 5: św. Józefa, św. Tadeusza Apostoła, św. Eliasza Proroka, św. Teresy i św. Jana od krzyża, patriarchy Karmelitów. (...)

11. Kościół św. Krzyża
(Bonifratrów).
Szpital obłąkanych

Na lewym krańcu placu pałacowego stoi kościółek św. Krzyża i przy nim zakład dla zamykania i leczenia mężczyzn dotkniętych obłąkaniem umysłu.

PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



Na tym miejscu w wieku XIV za czasów księcia litewskiego Olgierda, pogrzebano 7 zamęczonych Franciszkanów; miejsce to bowiem należało do obrębu gmachów Gasztołdowych, w których ci zakonnicy najsmprzód mieszkali. W r. 1543 biskup wileński Paweł Algimuntowicz, książę Holszański zbudował na ich mogile kościółek; w r. 1635 biskup Abraham Wojna osiedlił przy nim braci św. Jana, pospolicie Bonifratrami zwanych, urządził też szpital dla cierpiących pomieszanie umysłu, którym zarządzali Bonifratrzy do roku 1843, po czym oddano pod władzę rady opiekuńczej (...).

Kościółek niewielki, ciemnawy, wewnątrz ma studnię czystej zdrojowej wody, której lud przyznaje własność cudownego leczenia oczu. Nad wchodowymi drzwiami na murze wyobrażony jest wizerunek Matki Boskiej, w wielkim poszanowaniu u ludu będący (...). Przed laty wewnątrz kościółka znajdował się kamień z napisem: *Paweł biskup wileński książę Holszański kaplicę wymurował w r. 1543*. Dziś kamień ten wyjęto i w zewnętrznej ścianie wprawiono.

12.

B. Kościół kks. Misjonarzy

Przy ul. Subocz na miejscu zwanym górą Zbawiciela (*mons Salvatoris*) wznosi się po lewej stronie dwie dziwnie lekkie i zadziwiające kształtem i estetycznością wieże byłego kościoła kks. Misjonarzy (...).

Kościół ten zgromadzenia księży św. Wincentego a Paolo założony przez Teofila Platera, wojskowego inflanckiego, w r. 1695, a przez Jerzego Ancutę biskupa sufragana wileńskiego 18 czerwca 1730 konsekrowany pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego. (...) W 1844 r. kościół zamknięto. Ostatnim wizytorem był ks. Bohdanowicz, mąż światły i gorliwy. Parafia tego kościoła istniejąca od 1800 r. w znacznej części do Świętojańskiej i do innych wcielona została. Cmentarz tego zgromadzenia należący, Rossą zwany, także do kościoła św. Jana przyłączono.

Facjata tego kościoła między dwiema wzniosłymi wieżami na południe obrotowa, zawiera okno 8 łokci wysokie, a 6 szerokie. Na lewej wieży był wielki zegar z cyferblatami na wszystkie cztery strony godziny wskazującymi, na drugiej dzwony. Obie zaś w połowie wysokości mają ganki z kraty żelaznej. Z frontu facjaty zrobiony znaczny występ na ulicę, do którego troje z trzech różnych stron drzwi prowadzi, a nad każdą okno; cały występ kończy się kopułką, na której statua Zbawiciela z drzewa rżnięta osadzona. Długości kościół trzyma łokci 48, szerokości 40. Chór wspierają 4 kolumny. (...) Obok ołtarza głównego 4 boczne: św. Pawła Apostoła, św. Wojciecha, św. Jana Chrzciela i św. Stanisława biskupa. (...) W kościele były 4 kaplice:

Opatrzności Boskiej, św. Pawła Pustelnika, św. Wincentego a Paolo, św. Apostołów Tadeusza i Szymona Judy. (...) W sklepach pod kościołem spoczywały zwłoki fundatora oraz wielu innych z rodziny Platerów. Pomników godnych uwagi nie było. Dodajmy tu jeszcze, że plac, na którym wznosi się opisany kościół oraz obszerny ogród z sadzawkami i na koniec gmachy mieszkalne kks. Wincentynów, czyli Misjonarzy, wszystko darowane było wraz z dawnym pałacem książąt Sanguszków przez Katarzynę, księżnę Radziwiłłową podkanclerzynę WKL w r. 1687. Obecnie kościół ten staraniem pozostałych kks. Misjonarzy, a szczególnie ks. Erdmana restauruje się ze składek pobożnych i wkrótce ma być otwarty.

Od redakcji: Wszystkie trzy kościoły przed ostatnią wojną funkcjonowały jako świątynie. Obecnie w kościele św. Jerzego znajduje się Izba Książki, Bonifratrów - zaadaptowano na salę koncertową, tzw. Mała Sala Barokowa, Misjonarzy - czynny jest szpital.

Od tych odcinków wprowadzamy nieznaczne skróty w opisach - rezygnując z mało istotnych szczegółów.

(Cdn.)

Pomoc oświacie na
obczyźnie

Fundacja "Oświata Polska za Granicą" od dłuższego czasu zajmuje się wspieraniem szkolnictwa polskiego na Wschodzie.

Kierujemy pomoc do ośrodków oświaty polskiej (nie tylko szkół, bibliotek i stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, ale także parafii). Celem nadrzędnym jest dopomaganie w nauce języka ojczystego i historii oraz w wychowaniu zgodnym z polską tradycją.

Jesteśmy gotowi także do zaopatrywania polskich instytucji oświatowych oraz osób indywidualnych na Zachodzie w książki i wszelkiego rodzaju materiały edukacyjne (np. nagrania audio i video, programy komputerowe). Powstająca przy fundacji Księgarnia Wysyłkowa wkrótce rozysłać będzie biuletyn zawierający nasze oferty, a także informacje o sytuacji szkolnictwa polskiego na obczyźnie. Czekamy na Państwa sugestie i zgłaszanie zapotrzebowań.

Największym przedsięwzięciem Fundacji jest obecnie realizacja rządowego programu zaopatrywania w prasę krajową polskich środowisk na Litwie, Białorusi, Ukrainie, Syberii, w Kazachstanie, Rumunii i na Zaozniu. Raz w tygodniu zestaw kilkudziesięciu tytułów docierać będzie do ok. 500 odbiorców. Koszt tej akcji do końca roku 1991 wyniesie ok. 200 tys. dolarów USA. Dalsze dostarczanie prasy dla rodaków na Wschodzie będzie uzależnione od możliwości finansowych Fundacji. Liczymy na ofiarną społeczność w kraju i za granicą. Zachęcamy do udziału w tej akcji - sponsorowania zaopatrzenia w prasę konkretnych szkół, przedszkoli czy stowarzyszeń. Chętnie udzielimy wszystkich informacji o interesujących Państwa instytucjach.

Prosimy o wpłaty na konto:
Bank Gdański, Oddział w Warszawie, ul. Karowa 20, nr: 300009-9104-132-3 z dopiskiem: Prasa dla rodaków na Wschodzie.
Nasz adres:
Fundacja "Oświata Polska za Granicą"
skw. Kard. Wyszyńskiego 6
01-015 Warszawa
tel. 38-87-96

Kolejne zadanie konkursowe na pewno nie przysporzy trudności, gdyż ten zakątek dobrze jest znany nie tylko wilanom. Stara fotografia przedstawia jego wygląd na początku stulecia, dziś oczywiście tych sztyldów nie ma. Jak zwykle prosimy o nadsyłanie odpowiedzi na adres redakcji w ciągu miesiąca (liczy się końcowa data dwutygodnika). Mile widziane są wspomnienia Czytelników, związane z tym zakątkiem. Na najlepszych czekają nagrody książkowe, zaś najbardziej aktywni mają szansę zdobycia wycieczki do Polski za udział w konkursie w ciągu roku.

Tytułem odpowiedzi

W nr 9 przedstawiony jest Most Zielony. Budowę pierwszego mostu w tym miejscu rozpoczął w 1529 roku wojewoda wileński Albert Gastold, zaś ukończył w 1536 roku horodniczy Ulrych Hozjusz, przykrywając go poddaszem i nazywając "wileńskim". W 1621 roku most odnowiono, który w 1655 roku spłonął. Wzniesiono nową przeprawę, w 1766 roku po remoncie most został pomalowany na zielono. Od tego czasu wszystkim kolejnym mostom towarzyszy przydomek "zielony". Przed wejściem Napoleona do Wilna w 1812 roku i ta budowla spłonęła. Cesarz osobiście nadzorował budowę "pływającego mostu", chwalił szybką robotę i kazał wynagrodzić robotników. Natomiast w 1894 roku wzniesiono most z metalowych konstrukcji, który wysadzili Niemcy w 1944 roku.

Kiedy 5 lat temu odwiedziłem Wilno, z mostu im. Czerniachowskiego, wzniesionego w okresie powojennym podziwiałem wieczorem na środku rzeki wspaniałe fontanny, kolorowo podświetlane. Niestety, pod mostem widoczne były brudne plamy

KONKURS

To, co było...



ścieków. Mówiono wtedy o budowie nowoczesnej oczyszczalni. Ciekaw jestem, czy dziś stolica Litwy ma ją. Jest to pytanie, na które odpowiedź chciałbym pozyskać jako wieloletni, obecnie zaś na emeryturze główny specjalista w Ośrodku Badań i Kontroli Środowiska w Olsztynie.

Mieczysław Dodo

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie konkursu otrzymują: Mieczysław Dodo z Olsztyna, D. Račyte i Vytautas Ruzginas z Wilna.

Książki wysłamy pocztą.

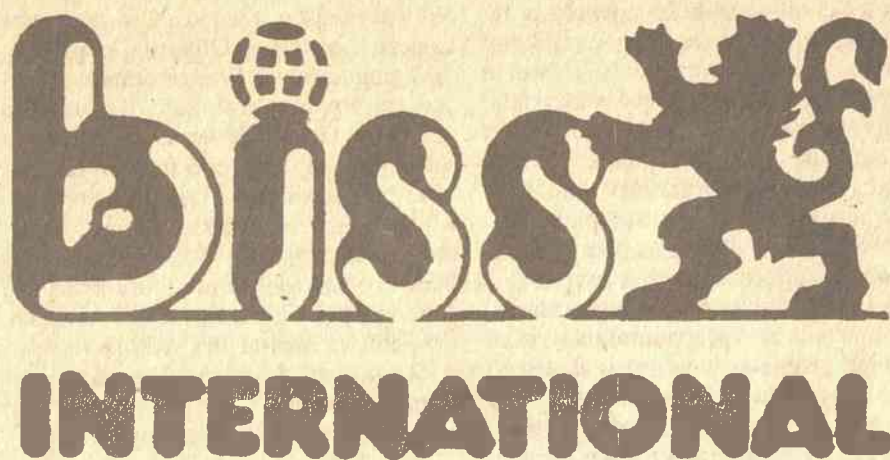
Adres redakcji: 232019 Wilno
Skrytka pocztowa 1755
telefon: 42 51 65, fax: 65 04 63
Wydają: Czesław Okińczyc
Romuald Mieczkowski (red. naczelny)
Numer podpisano do druku 5 czerwca 1991
Skład: Zdzisław Gorbaczewski
Druk offsetowy, 2 arkusze druk.
Drukarnia w Ukmerge
Indeks 67248 XL - 160
411 918

ZNAD WILII
1991.06.09 - 06.22

7

MAGIA LICZB

Bingo to rodzaj totolotka. W specjalnej maszynie losującej wirują kule z liczbami od 1 do 90. Gracze kupują (za 5 lub 10 tysięcy złotych) kartoniki z wydrukowanymi kombinacjami 15 liczb z 90. Kto pierwszy skreśli na swym kartoniku pięć liczb w linii poziomej, otrzymuje premię za tzw. linię (10 proc. sumy wpłat na tę grę). Losowanie prowadzi się tak długo, aż jeden z graczy skreśli wszystkie 15 liczb. Jest to bingo, za które otrzymuje się 50 proc. wpływów z danej gry. Bingo "zakumulowane" tworzy się odpisując 3 proc. wpływów z każdej gry i wypłaca się temu, kto wygra w ramach pierwszych 38 wylosowanych liczb.



KONSURCJUM GOSPODARCZE
ul. Chmielna 98, 00-801 Warszawa, tel. 24 96 85

Gra nadzorowana jest przez komputer. W jego pamięci zapisane są kombinacje na wszystkich sprzedanych kartonikach. Dzięki temu natychmiast można sprawdzić prawidłowość zgłoszenia. Wylosowane kule widać na telewizyjnych monitorach, a poszczególne liczby zapisywane są na tablicach świetlnych wiszących na ścianach.

Przebieg losowania jest następujący: dziewczyny z obsługi sprzedają siedzącym przy stolikach graczom kartoniki. Każda z nich musi sprzedać wszystkie kartoniki, które pobrała z kasy, bowiem wszystkie one odnotowane zostały w pamięci komputera i muszą wziąć udział w losowaniu. Jeśli początkującej dziewczynie zostaną kartoniki musi za nie zapłacić, lecz sama grać nie może.

- ZAPRASZAMY DO SALONÓW GRY B I N G O:

Warszawa, ul. Marszałkowska 114

Warszawa, ul. Grochowska 207

Łódź, ul. Ogrodowa 18

Częstochowa, ul. Warszawska 1

Kołobrzeg, ul. Słowińców 1



- ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY
(także poza granicami Polski)

ŻADNE RYZYKO !

MOŻLIWOŚĆ

WIELKIEJ WYGRANEJ